

## MIĘDZY POMAZAŃCEM A HERETYKIEM

Prawie każdy człowiek ma naturalną tendencję do racjonalizowania świata. Skłonność ta rodzi się z potrzeby bezpieczeństwa, którą daje znajomość mechanizmów rządzących nim. Potrzeba ta bywa tak silna, że jesteśmy w stanie uwierzyć w niejedno głupstwo tylko dlatego, że tłumaczy nieznane zjawisko. Dawniej spójny obraz świata przedstawiały mity - dzisiaj tę rolę pełni nauka. Znamienne jest to, że celem wielu „porządkujących teorii” nie jest prawda, a samo porządkowanie. Einstein porównywał człowieka do osoby patrzącej na tarczę zegara. Widzi ona ruch wskazówek, ich rytm, potrafi stworzyć teorię przewidującą ich ruch, ale nie ma pojęcia o konstrukcji mechanizmu. Według takiej reguły powstawały mityczne próby porządkowania świata. Tworzono modele przejawione. Innych: obcych, nieprzystosowanych, lub wymykających się jasnej klasyfikacji starano się wtłoczyć w przewidziane dla nich ramy, obdarzając stosownymi atrybutami.

Nie mogli się więc np. oprzeć średniowieczni prześladowcy pokusie „przystrojenia” heretyka w papierową mitrę, z wymalowanym diabłem, lub spiczastą czapkę czarownicy. Ten atrybut dawał dowód ostateczny. Wyróżniał fizycznie człowieka odróżniającego się ideowo. Po tym zabiegu przestępca nie budził już współczucia. Był inny, był zbrodniarzem, bo wyglądał jak zbrodniarz. Można było, z czystym sumieniem, cieszyć się widowiskiem jakim była egzekucja.



*Heretyk, papier i żywica poliestrowa, 2013 r.*

Efekt, jaki starałem się osiągnąć rzeźbiąc mojego *Heretyka*, to przeciwieństwo takiego magicznego myślenia. Chciałem (opierając się o teorię nieprzystawalności), by mój heretyk był ludzki i bezbronny. To nie zbrodniarz. To ofiara ze spiczastą czapką zatknietą na głowę. Nikt nie chce być heretykiem. Jednak prawie każdy, w jakimś stopniu nim jest. Wielu chciało by być pomazańcem, namaszczone przez Boga jednostką, usprawiedliwioną w swoich działaniach, obiektywną, zewnętrzną mocą. Jednak, czy jest to możliwe?

Rzeźba *Pomazaniec* to postać z niebieskim pasem farby ściekającej od głowy, przez tors, genitalia na uda. Ultramaryna sugeruje jakąś duchowość, jednak jest to tylko powierzchowność. To bardziej maska, pod którą ukryta jest muskularna postać przypominająca zapaśnika. To bardziej człowiek ciała niż ducha.



*Pomazaniec, w glinie i z papieru, 2012 r.*

Obie figury zostały wykonane z papieru wzmocnionego żywicą. Po raz pierwszy posłużyłem się tą technologią przy wykonaniu dyplomowej rzeźby, którą zatytułowałem *oto człowiek*. Echa tej pracy wybrzmiewają w nowych realizacjach. Przedstawiała ona zdeformowanego przez starość mężczyznę stojącego niezgrabnie pośrodku nierównej, dużej podstawy. Rzeźbą tą chciałem z jednej strony zmanifestować moje przywiązanie i miłość do ciała ludzkiego jako inspiracji, z drugiej dać wyraz sprzeciwu wobec sprowadzania go do roli bożka. Stąd decyzja o wykreowaniu figury, która możliwie najbardziej odbiegała od kanonów współczesnego piękna. Z tego samego powodu użyłem mało

szlachetnego surowca. Materia, poprzez którą objawia się odbiorcy wyrzeźbiona przeze mnie postać, jest szary papier do pakowania. To jej sposób na obecność w tym świecie, tak samo jak naszym sposobem na istnienie są nasze ciała. Często piękne i budzące podziw (szczególnie u rzeźbiarza), ale także kruche, przemijające a przede wszystkim nierozłączne z indywidualną, niepowtarzalną osobowością. Szarego papieru użyłem także z przyczyn formalnych. Daje on wrażenie ciełistości a przez gniecenie go, nawarstwienie i zrywanie potęguje ekspresję, sprawiając, że rzeźba wydaje się lekka i delikatna.

Dwie moje rzeźby: *Heretyk* i *Pomazaniec*, nie są obrazem dwóch różnych ludzi. Symbolicznie wyobrażają złożoność każdego człowieka, jednego człowieka, mnie. Z jednej strony masywna, kipiąca energią postać umazana na niebiesko, powtarzająca gest ukrzyżowanego Chrystusa i człowieka witrażowego, z drugiej chęrlawa figura przystrojona spiczastą, heretycką czapką. Różni ich prawie wszystko, a jednak zrobieni zostali z tej samej materii. Stojąc pomiędzy tymi dwoma rzeźbami, jestem dokładnie tam, gdzie zawsze - na swoim miejscu. Pośród tym, czym jestem, a tym kim chciałbym być, między ego i alter ego, między pomazańcem i heretykiem.